Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 7. Marca 1908 Nr. 57

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — [Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

„Panowie“ Galicyi.

W sali Tow. Wzaj. Ubezp. zebrali się wczoraj panowie z wielkiej własności; zebranie było, jak „Czas“ donosi, bardzo liczne (bo przybyło nań łącznie z 6 kandydatami pono aż 70 osób, w czem kilkunastu reprezentantów dóbr duchownych) Zebraniu przewodniczył p. Dydyński; jako kandydaci zaprezentowali się eksc. Michał Bobrzyński, Jan Goetz Okocimski, prof. Wł. L. Jaworski, prof. Milewski, eksc. hr. A. Wodzicki i K. Czecz.

A więc reprezentantami „wielkich rolników“ będzie trzech profesorów uniwersytetu, jeden wielki przemysłowiec, jeden dyplomatyzujący polityczny wiedeńsko-galicyjski graf i jeden prawdziwy wielki rolnik — na okrasę!

PP. Paszkowski, Struszkiewicz i hr. K. Badeni nie kandydowali tym razem; przez dłuższy czas ważyły się też losy p. Jaworskiego, którego znaczna część wyborców pragnęła usunąć z widowni, jako główną przyczynę pogromu konserwatystów w Krakowie; ale przeważyła protekcya namiestnika i p. Jaworski znalazł się na liście kandydatów. Niemniej część wyborców wysunęła przeciw niemu kandydaturę sekretarza krakowskiej Rady Powiatowej p. Skrzyńskiego.

Pierwszy przemawiał On, wielki bonza stańczykieryi, wyrocznia naszej konserwy, jeden z głównych sprawców tego, co odezwa Unii demokratycznej słusznie określiła mianem „dezorganizacyi politycznej“ kraju: eksc. M. Bobrzyński. Przemawiał, jako pan Galicyi, który nie myśli zejść z posterunku i wyrzec się panowania. Omawiał sytuacyę polityczną, dziwił się większości demokratycznej w Kole, że zapragnęła ująć ster polityki w swoje ręce, zwalał winę, że reformy sejmowej nie załatwiono, na *lewicę* sejmową, która nie chciała się zgodzić na tak piękny projekt ekscelencyi... O kartelu wyborczym i warunkach tego kartelu z ludowcami *nie wspomniał ani słowem*, natomiast opowiadał o pertraktacyach z ludowcami w sprawie ich wstąpienia do Koła wiedeńskiego. Ekscelencya Bobrzyński cieszy się, że ludowcy „okazali chęć do porozumienia się i że znalazły się oświadczenia ludowców za podstawą działania katolicką, i za zgodą duchowieństwa“. Ekscelencya mówił dalej:

„Co dalej nastąpi, trudno dziś przewidzieć. Co się tyczy Koła polskiego, jeśli ludowcy do niego wstąpią, przypuszczam, że nastąpi pewna równowaga i uspokojenie, nie zaś nowa „mózgów wymiana“.

Co się tyczy Sejmu, to jeśli ludowcy wstąpią na pole pozytywnej pracy, to pomiędzy konserwatystami a nimi znajdą się punkta styczne głównie na polu interesów agrarnych i interesa te silniej niż dotychczas się uwydatnią“.

Ekscelencya jest bardzo mądry; on wie jak kruchy jest ten sojusz „małych“ rolników z „wielkimi“, więc poucza mniej chytrą brać szlachecką, jak należy ten sojusz ochraniać przed stłuczeniem. *„Achtung, nicht sturzen! Baczność, bo szkło!“* woła chytry spedytor chłopów do Koła Polskiego w Wiedniu i do prawicy narodowej w Sejmie, w nadziei że może przecie przesyłka dojdzie do celu bez uszkodzenia i chłopi przyjmą służbę u uprzywilejowanych panów. Ekscelencya ostrzega kolegów, że w Sejmie szlachta musi obrać *taktykę zręcznego głaskania i tumanienia* chłopów i mówi dosłownie:

„To pewna, że stosunek posłów ludowych do konserwatystów wymagać będzie wielkiej wyrozumiałości, że podejmować wypadnie te sprawy przedewszystkiem, w których przyjdzie do skutku porozumienie a dyskutować tymczasem o tych, w których są przeszkody do usunięcia, że *przeciw posłom włościańskim nie wypadnie forsować żadnych projektów, chociażby nam się najlepszemi wydały*“.

O jakże mądra jest ekscelencya! Zaliż to nie biblijny chytry wąż i łagodny gołąb w jednej osobie? Szczęśliwa zaiste ta Rzplita, której losami kieruje statysta takiej miary, który dla miłej zgody z włościanami radzi *„nie forsować żadnych projektów, chociażby nam się najlepszymi wydały!“*

A reforma wyborcza? O, ekscelencya tą sprawą zgoła się nie frasuje. Z olimpijskim spokojem twierdzi ekscelencya, że sprawa ta wcale nie pilna; Sejm przecie może obradować *przez sześć lat!* Reforma może być załatwiona tylko w drodze kompromisu, przyczem ekscelencya dekretuje że:

„w tej czy innej postaci muszą być utrzymane kurye a w szczególności kurya wielkiej własności, która jest jednem z głównych ognisk narodowej naszej tradycyi, poczucia i siły“.

Kompromis zaś zdaniem ekscelencyi nie jest wcale rzeczą pilną i *„może nastąpić dopiero gdy się stosunki ułożą, to jest po kilku latach wspólnej pracy!“*

Tak dosłownie mówił eksc. Bobrzyński! Tak zapatruje się na sprawę reformy sejmowej wielki augur konserwatywnej polityki! O nic mu nie chodzi tylko o asekuracyę mandatów jeszcze na lat sześć, o zachowanie przywilejów i władzy na ten okres czasu! W imię obrzydliwego uprzywilejowanego stanowego egoizmu eksc. Bobrzyński nie waha się stanąć w poprzek życzeniom całego kraju, nie waha się wraz z p. Jaworskim przekształcić partyi konserwatywnej w *towarzystwo asekuracyjne dla mandatów agrarnych możnowładców*.

Jeżeli Sejm będzie postępował w myśl wskazówek tego złego ducha Galicyi, kraj zostanie wtrącony znowu w odmęt waśni i zawichrzeń, dezorganizacya polityczna postępować będzie coraz dalej!

* * *

Nad przemówieniami innych kandydatów, które zawierają szereg punktów, również przez demokratów poruszanych, nie mamy powodu obszerniej się rozwodzić, podnieść tylko należy solenną obietnicę pana Jaworskiego, iż działał będzie w obronie przewagi wielkiej własności:

„Tylko też pod tym warunkiem, że ten czynnik, jakim jest większa ziemska własność, będzie utrzymanym, będę przemawiał i współdziałał przy przyszłych reformach ustawodawczych“.

Znamienne było też oświadczenie grafa Wodzickiego, iż ludność nie żąda równego i powszechnego prawa głosowania, a „chwila zastanawiania się nad reformą wyborczą“ wcale nie jest tak bliską.

Pan Jaworski w swojem przemówieniu wygłosił także dytyramb na cześć swojej *stałości zasad* (za tę stałość będzie przez p. namiestnika nagrodzon mandatem). „Jestem stały i niezłomny w mych przekonaniach“ powtarzał w rozlicznych waryantach. Stałość jest cnotą — i już u Ezopa chwali się jeden z czworonożnych bajkowych bohaterów, iż stale i niezłomnie zjada i przeżuwa oset, gardząc wymyślnymi potrawy, jakie postęp czasu przynosi. Pan Jaworski, wzorem dumnych synów Albionu, którzy niedawno jeszcze pysznili się swą *splendid isolation*, puszy się chwałą, jako iż on jeden z krakowskich posłów nie odstąpił konserwatywnego sztandaru. To jest cnota, ale prócz cnót, p. Jaworski ma też brzydką wadę: lubi się *mijać z prawdą* i udawać naiwnego. — I tak, zarzuca posłom krakowskim, którzy wystąpili z partyi konserwatywnej, że *ni stąd ni zowąd*, na dzień przed pierwszem posiedzeniem Sejmu opuścili szeregi prawicy.

Zapomina tylko p. Jaw. dodać, że pertraktacye w sprawie reformy wyborczej toczyły się przez dwa tygodnie, a czterej posłowie krakowscy wystąpili z Koła krak. wtedy, gdy konserwatyści oświadczyli, że projekt eksc. Bobrzyńskiego musi być przyjęty *a prix fixe*...... Posłowie krakowscy nie mogli *zdradzać zaufania swych wyborców*, musieli się złączyć z obozem, broniącym interesów miast i sprawy postępu i sprawiedliwości. Pan Jaworski utrzymuje jednak, że powinni byli złożyć mandaty i odwołać się do wyborców.

Ta naiwność jest rozbrajająca... Niestety przypomnimy tu fakt, iż hr. Baworowski w maju z. r. złożył był mandat, a wyborów *do grudnia nie rozpisano*. Z pewnością nie lepiej potraktowanoby tych niewygodnych posłów krakowskich! A apelować do wyborców? Posłowie krakowscy kilka dni temu zaapelowali do nich i zdobyli 90% głosów. To chyba dostateczna aprobata?

* * *

Konwentykel „panów“ Galicyi przykre wzbudził wrażenie. Nie, ci panowie nie nauczyli się niczego i nie zapomnieli niczego. Co prawda winę tego w niemałej wierze ponosi jeszcze nasza demokracya, która w prowincyonalnych miastach nie jest należycie zorganizowaną ani uświadomioną. Wybory burmistrzowsko-rządowe w N. Sączu, w Jaśle, w Sanoku i Stanisławowie, to przecież woda na młyn konserwatystów, to przecież smutne *signum* galicyjskiej apatyi i potulności.

Tem usilniej musimy jednak żądać zmiany tych haniebnych stosunków przez reformę wyborczą i nie pozwolimy, aby ta sprawa została w Sejmie przez pp. Bobrzyńskich i Jaworskich zepchnięta z porządku dziennego.

* * *

A cóż mówią panowie ludowcy?

W rażącej sprzeczności z butną zapowiedzią eksc. Bobrzyńskiego, że konserwatyści ani myślą zabrać się zaraz do reformy ordynacyi sejmowej, lecz skłonni są do zawarcia kompromisu *„po kilku latach“* oraz z niemniej butnem oświadczeniem ekscel. hr. A. Wodzickiego, iż dopiero kiedyś w przyszłości „gdy sejmu naszego atrybucye będą rozszerzone w kierunku autonomicznym, *przyjdzie czas na zastanowienie się nad reformą wyborczą*“ — stoi artykuł „Kuryera Lwowskiego“, naczelnego organu ludowców.

„Kuryer Lwowski“ pisze:

„Sejm przyszły uważany jest ogólnie za pewnego rodzaju „konstytuantę“, która ma uchwalić nową ordynacyę wyborczą, a potem natychmiast się rozwiązać. Pod tem hasłem toczyła się walka wyborcza szczególnie po miastach i — mamy nadzieję — do tego będą wszyscy posłowie szczerze dążyć.

Czy jednak dokładnie już znane stosunkowanie się sił partyjnych w przyszłym Sejmie daje nadzieję, że demokratyczna ordynacya wyborcza zostanie istotnie przeprowadzona? Czy przyszły Sejm daje gwarancyę uchwalenia takiej ordynacyi wyborczej, jakiej domaga się obecna chwila polityczna i całe społeczeństwo? Czy przyszły Sejm potrafi stanąć na wysokości zadania i zrozumieć zechce, że wobec zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do parlamentu takież prawo wyborcze do Sejmu zaprowadzonem być *musi?*

Jakkolwiek mieliśmy sposobność obserwować w ostatnich czasach, że konserwatyści dużo się nauczyli i dużo zapomnieli, jakkolwiek wpływ powszechnego głosowania nie pozostał i wśród konserwatywnego obozu bez głębokiego śladu — to jednak przeszłość tego stronnictwa i te rozpaczliwe wysiłki utrzymania się przy dawnej nieuszczuplonej władzy wskazują, że konserwatyści zechcą pójść dawną metodą i ordynacyę wyborczą na swoją korzyść okroić. Zbyt żywo pozostają w pamięci naszej owe niedawne monstrualne projekty „reformy“ ordynanacyi wyborczej, aby uwolnić się od obawy, czy obecnie będzie dużo lepiej“.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

144 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

„Wstrzymywało mnie zawsze od samobójstwa uczucie powinności... Nie o sobie tylko myśleć trzeba.

„I tak więc... dziś... już miałam chęć zakończyć życie... Ani Agrykola, ani matka jego... już nie potrzebują mojej pomocy... Tak... ale ci nieszczęśliwi, których mi panna Cardoville poruczyła?.. Ależ sama nawet moja dobrodziejka, lubo ona mnie łajała w sposób uprzejmy za me uporczywe podejrzenia względem tego człowieka... Bardziej teraz niż kiedykolwiek... przeczuwam grożące jej niebezpieczeństwo... bardziej teraz niż kiedykolwiek wierzę, że moja przy niej obecność może być jej pożyteczna...

„Trzeba więc żyć...

„Żyć, aby pójść jutro zobaczyć tę młodą dziewczynę... którą Agrykola kocha zapamiętale.

„Ach, mój Boże!... dlaczegoż ja zawsze doznaję tylko boleści, a nigdy nienawiści?... Musi to być gorzka rozkosz w tej nienawiści!.. Tylu ludzi nienawidzi!... Może i ja będę nienawidziła... tę dziewczynę.. Anielę... jak on ją nazywa... mówiąc mi naiwnie: „Prześliczne imię... Aniela.. nieprawdaż Garbusko?“

„Zbliżać to imię, które daje wyobrażenie pełne wdzięku, do przezwiska, ironicznego godła mej ułomności...

„Lękam się tylko, abym się do łez nie rozpłakała na widok tej dziewczyny, aby mi nie zabrakło sił do przezwyciężenia czułości. Bo wtedy, o mój Boże! mój płacz jakążby był oznaką dla Agrykoli! Jemu... odkryć nierozsądną miłość, jaką we mnie wzbudził... O! nigdy... dzień, w którymby się dowiedział, byłby ostatnim dniem mego życia... Wtedy byłoby dla mnie coś wyższego nad powinność, dla uniknienia wstydu, wstydu nieuleczonego, któryby mnie piekł zawsze, jak rozpalone żelazo...

„A zresztą, chociażby i Agrykola chciał, bym pozostała jego żoną.. czyliżbym mogła być tak samolubną, iżbym na to zezwoliła...

„Wiele kart tego dziennika zaczynałam pisać tak samo, jak zaczęłam niniejsze... z sercem, przepełnionem goryczą, i prawie zawsze w miarę, jak mówiłam do papieru to, czegobym nie śmiała powiedzieć nikomu... uspokajała się dusza moja, potem następowało niezmierne postanowienie, postanowienie, święte dla mnie, gdy to, uśmiechając się ze łzami w oczach, cierpi się, kocha, a nigdy, nigdy nie spodziewa się!“...

— — — — — — — — — — — —

Słowa te ostatnie były w dzienniku.

Widać było z licznych śladów łez, że biedna dziewczyna często płakać musiała...

W rzeczy samej, skołatana tylu uczuciami, nadedniem już schowała napowrót kajet w skrytkę, z której go była wyjęła, nie dlatego, iżby sądziła, że tam będzie bezpieczniej niż w którémkolwiek innem miejscu (nie mogła bowiem domyślać się najmniejszego podejścia), zdawało się jej tylko, że, tam schowany, mniej będzie na oczach, niż w szufladzie w biurku, które tak często w obecności wszystkich otwierała.

Tak więc, jak sobie biedna dziewczyna zamierzyła, chcąc dopełnić godnie swego obowiązku aż do końca, nazajutrz czekała na Agrykolę i dobrze się umocniwszy w swem heroicznem przedsięwzięciu, udała się z kowalem do fabryki pana Hardy.

Floryna, dowiedziawszy się o odejściu Garbuski, ale zatrzymana przez część dnia na usługach przy pannie Cardoville, i postanowiwszy zresztą zaczekać nocy do spełnienia nowych rozkazów, o które prosiła i otrzymała je, doniósłszy wprzód listownie o treści znalezionego dziennika, Floryna, mówię, pewna będąc, że nikt jej nie spostrzeże, za nadejściem zmierzchu weszła do pokoju wyrobnicy...

Wiedząc już, gdzie znajdzie rękopis, poszła do biurka, otworzyła skrytkę, potem, dobywszy z kieszeni list zapieczętowany, już miała go włożyć w miejsce, z którego zabierała rękopis.

W tej chwili jednak struchlała tak dalece, iż musiała wesprzeć się przez jakiś czas na stole.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Teraz *po wyborach* okaże się więc niebawem, czy kartel wyborczy ludowców z konserwą przemieni się w stały sojusz polityczny. Zdaje się, że — wobec reakcyjnych głosów butnych bonzów z wielkiej własności — „mali rolnicy“ rychło wyrzekną się myśli „sojuszu“, jeźli wogóle taką myśl kiedykolwiek szczerze żywili. Taki sojusz z wrogiem reformy wyborczej byłby tak haniebną zdradą ludu, że równałby się politycznemu samobójstwu ludowców. I chyba owych 19 posłów ludowych nie zechce w chęci piastowania jeszcze przez kilka lat swoich mandatów — pomagać konserwie nadal w udaremnianiu reformy wyborczej? Zobaczymy niebawem, jakie w tej i w innych kwestyach lud obchodzących stanowisko zajmą posłowie ludowcy. *Będą li rzecznikami interesów ludu,* czy też słożalcami butnej i egoistycznej uprzywilejowanej grupki zamożnych właścicieli dóbr?

Bojkot pruskich widokówek.

Prusacy, którzy uchwalili ustawę wywłaszczającą naszych braci w Wielkopolsce z odwiecznych siedzib polskich, zalewają nas wszelkiego rodzaju tandetą, agenci tych towarów zachodu całemi hordami najeżdżają nas z próbkami swych towarów.

Budzi się w nas poczucie konieczności obrony. Powstaje „Straż polska“, której celem między innemi jest także podniesienie przemysłu i handlu swojskiego; po stowarzyszeniu tem — sądząc z jego programu i prac przygotowawczych — obiecuje sobie społeczeństwo bardzo wiele; ale statut jeszcze nie zatwierdzony i „Straż“ jeszcze nie działa. Zawiązują się na prowincyi liczne komitety bojkotowe, których działalność może być bardzo skuteczna, jeżeli się należycie rozwiną. Nim to nastąpi, chcemy zwrócić uwagę społeczeństwa na jeden artykuł, nie dlatego, aby był najważniejszym, ale dlatego, że jest sezonowym, teraz właśnie na czasie, że zbojkotować go łatwo, że usunięciem go z handlu może się zająć młodzież, która na wielu innych polach bojkotu niewiele może zdziałać, a która rwie się do praktycznej walki z hakatą.

Mamy na myśli kartki ilustrowane z życzeniami świąt Wielkanocnych. Czyżbyśmy się nie musieli wstydzić, gdybyśmy teraz właśnie przesyłali sobie życzenia świąteczne na pruskich kartkach widokowych! Wszak mamy już własne zakłady reprodukcyjne, jak „Zorza“ i Jabłoński w Krakowie, „Tęcza“ i Trzemeski we Lwowie i wielka polska fabryka widokówek i obrazków świętych Ziółkowskiego w Pleszewie w Poznańskiem.

Poznamy wyroby naszych zakładów po wydrukowanej firmie. Wyroby nie opatrzone firmą zakładu reprodukcyjnego są zawsze podejrzane o pochodzenie pruskie.

Żądajmy wszędzie naszych wyrobów, a kupcy nasi niechaj zamawiają przy nadchodzących świętach widokówki swojskie, a przynajmiej nie pruskie i wyraźnie oznaczone firmą fabryki.

Grono osób piszących tę odezwę ostrzega, że rozwinie już w dniach najbliższych tak żywą agitacyę wśród kupujących a zwłaszcza wśród młodzieży, że każdy kto zaopatrywać się będzie w zapasy kartek pruskich, poniesie niewątpliwie stratę materyalną, a tego przecież dla dobra naszego kupiectwa chcemy uniknąć.

Komitet bojkotu pruskich widokówek.

Katastrofa w Alpach.

W Alpach szwajcarskich wydarzyła się w tych dniach groźna katastrofa, wywołana przez lawinę. Jej widownią była miejscowość Goppenstein, leżąca na wysokości 1 250 metrów w dolinie Lonza, w szwajcarskim kantonie Wallis. W miejscowości tej znajduje się południowe wejście do tunelu kolei Lötschberg, budującej się obecnie. Francuskie przedsiębiorstwo budowy wzniosło tutaj szereg domów drewnianych o podwójnych ścianach na kamiennem podmurowaniu, a mianowicie hotel, dom zarządu budowy, dom dla poczty i kilka szałasów.

W sobotę o godz. wpół do 8-ej wieczorem, gdy w hotelu zasiedli do kolacyi funkcyonaryusze budowy z rodzinami, cały budynek został w jednej chwili zmieciony przez ciśnienie powietrza, wywołane spadającą lawiną. W gruzach hotelu zginęło 9 dorosłych osób i 2 dzieci, a 12 osób odniosło rany rozmaitego stopnia. Liczni robotnicy włoscy, tudzież 8 inżynierów francuskich z rodzinami opuścili Goppenstein, gdyż istnieje niebezpieczeństwo nowych lawin.

Katastrofę spowodowała tak zwana lawina lotna. Od pewnego czasu panują w Szwajcaryi burze, skutkiem których już w ubiegłym tygodniu spadły ze stromych gór lawiny, powodujące liczne nieszczęścia. Jednakże lotne lawiny nawet przy spokojnem powietrzu staczają się łatwo w doliny. Jeżeli mianowicie, jak to było właśnie obecnie, przez długi czas niema opadów śnieżnych, natenczas dawne opady śniegu twardnieją i przemieniają się na powierzchni swojej w gładki lód. Gdy na taką wygładzoną powłokę spadnie świeży suchy śnieg i przybierze kilka stóp grubości, natenczas na pochyłej i gładkiej powierzchni nie może się utrzymać i stacza się na dół w przyspieszonym ruchu, zabierając po drodze inne masy śniegu. Są to tak zwane lotne lawiny. Poruszając się z ogromną szybkością, wywołują przed sobą tak olbrzymie ciśnienie powietrza, że wszystko pada po drodze, zanim się lawina zjawiła na miejscu. Z tego powodu lawiny lotne są dla mieszkańców Alp o wiele groźniejsze, niż lawiny zwyczajne, które się poruszają z szybkością stosunkowo nieznaczną.

Tajemnica „dyabelskiej przepaści“.

(Dyabelska przepaść. — 1000 stóp pod ziemią. — 65 milionów kwadratowych stóp żelaza. — Nauka i rzeczywistość. — Co się stać mogło).

W Ameryce, na odludnej pustyni Arisona, znajduje się w ziemi olbrzymia, blisko trzy mile angielskie mająca średnicy, przepaść, okrągła i jakby kulą jakąś straszliwą w ziemi wytłoczona. Nazywają ją „dyabelską przepaścią“. Uczeni geologowie dosyć się już nałamali głowy nad zbadaniem, co spowodowało takie pęknięcie powierzchni ziemi, jakiego nigdzie indziej nie znaleziono. Dzisiaj panuje przekonanie, że ta dziura w ziemi powstała przed tysiącami lat, kiedy jakiś straszliwy meteor z niesłychaną siłą spadł z przestworza i zarył się w ziemię, wybijając w niej wielką, okrągłą dziurę, przeszło 600 stóp głęboką. Stoki tej przepaści są tak strome, że kozy i owce, które się nieostrożnie dostaną na nie, spadają w przepaść, bo nie zdołają się już wydostać na wierzch. To też dno tej dziury zasłane jest kośćmi wielu zwierząt, które w ten sposób zginęły. Dawniej sądzono, że przepaść ta stanowi może krater jakiego przed wiekami wygasłego wulkanu, ale przypuszczenie to osłabiło ogromnie znalezienie na brzegach tej przepaści mnóstwa odpałków żelaza meteorytowego.

Obecnie nad zbadaniem tajemnicy tej „dyabelskiej przepaści“ pracuje specyalna ekspedycya geologiczna pod kierunkiem prof. Merila z Waszyngtonu. Według jego zdania, olbrzymi meteor, jaki przed wiekami w tem miejscu zarył się w ziemię, dzisiaj jeszcze znajduje się w jej głębiach. Celem ekspedycyi jest właśnie odkopanie i wydobycie meteoru. Zaczęto już za pomocą specyalnych maszyn wiercenia, które doszły już do 1.000 stóp w głąb. Dotychczas jednak nie natrafiono na żadną stałą masę, znaleziono jedynie mnóstwo drobnych odłamków meteoru. Prof. Meril ma jednak zamiar wiercieć dalej, aż do skutku, tj. do odkopania meteoru. Znalezienie całej masy odłamków skłoniło prof. Merila do przypuszczenia, że ów olbrzymi meteor musiał się składać z całego szeregu różnych metalów. Uczony ów oblicza, że meteor miał najmniej 500 stóp średnicy. Była to więc straszliwa masa, która obejmowała najmniej 60 milionów stóp kwadratowych, ważących około 16,000.000 tonn, t. j. 16 miliardów kilogramów żelaza. Masa ta spadła na kulę ziemską z niesłychaną siłą, a uderzenie musiało się dać odczuć aż w południowej Ameryce. Kiedy się to stać mogło, na razie nawet w przybliżeniu obliczyć nie podobna, w każdym razie w czasach, kiedy północna Ameryka była jeszcze zasiana czynnymi wulkanami. Szybkość, z jaką ta straszna bryła spadała, da się już prędzej obliczyć, bo wiadomo, że meteory spadają z szybkością 10 razy większą od szybkości kuli karabinowej. Możliwem tedy jest, że przy zderzeniu się z ziemią, wskutek straszliwej siły spadku meteor ów rozbił się na drobne kawałki. Przy spadaniu z taką szybkością mógł się był jednak także zapalić, a nawet w gazy przemienić.

W dawnych czasach sądzono, że gdy ziemia spotka się w swej wędrówce około słońca z jakim wielkim meteorem, to się rozleci i nastanie koniec świata. Nauka wykazała jednak, że to przypuszczenie jest bezpodstawne. Meteoryt z dyabelskiej przepaści jest najlepszym przykładem takiego zderzenia. Był on aż nadto wielki, aby módz zrządzić niesłychane szkody. Gdyby był np. kilka tysięcy razy większy i spadł, to może byłby rzeczywiście strzaskał ziemię na drobne kawałki. Ziemia nasza krąży ciągle wśród zawiei takich meteorów, ale widocznie drogi światów zostały zbyt dokładnie wytyczone, aby jeden mógł grozić drugiemu zagładą.

Obecnie więc tajemnica „dyabelskiej przepaści“ dokładnie nie została jeszcze zbadaną. Gdyby rzeczywiście dokopano się do meteoru, to byłby to stanowczo wielki postęp w dziedzinie geologii, bo taka olbrzymia bryła z jakiejś zaświatowej pochodząca gwiazdy, dostarczyłaby pola do naukowych badań i dociekań.

„Wiosna“.

Któż mi powie, że to nie jest wiosna? O, niewątpliwie znajdą się oponenci z zasady; u nas ich, niestety, nigdy nie brak, ale nawet ci ulegną w końcu, gdy im ukażę moc argumentów, przemawiających za mym wykrzyknikiem: „idzie wiosna“!

Bo proszę tylko posłuchać:

Cisza nocna, księżyc ponfale zagląda w okno i niedyskretnie zerka na me łóżko. Wstydliwie zakrywam się kołdrą, naraz miau, miau, miaaa!... Nie bacząc na bezczelne spojrzenie księżyca i me wstydliwe usposobienie, zrywam się z łóżka na równe nogi — do okna. Znowu miau, miau, miaaa!.. Niewątpliwie wiosna! A nuż zakpił sobie kto z mych wiosennych uczuć. Nie, po stokroć nie: w świetle księżyca widzę na dachu (z okna mej sypialni rozściela się piękny widok na cztery dachy sąsiednich kamienic) — otóż, widzę na dachu czułą parę kocią. Nie ulega wątpliwości — wiosna! Nie śpiąc, ledwie doczekałem się rana.

W wiosennem ubraniu, wiosennem palcie biegnę z domu, by u Freegowej zaopatrzyć się w bukiecik fijołków. Naraz — bęc! Nowiuśki cylinder na nic. Potężna doniczka kwiatów spoczęła na mej głowie... Czyż nie wiosna? Wiosna — pootwierano już okna. Nie czuję bólu od uderzenia doniczką. Pędzę dalej, brnąc ulicą w błocie po kostki. Chodniki zamknięte, gdyż malują szyldy. Czyż nie wiosna?... Wiosna.

Zimno mi jednak jakoś — przysuwam się bliżej ściany, nagle: „panie, panie — palto!“ Zapóźno, na jasnej pole wiosennego palta rozsiadła się już potwornych rozmiarów brunatna plama olejnej farby, startej ze ściany „wiosennego domu“. Czyż nie wiosna? Wiosna.

Domy prawie „do figury“, w sklepach pootwierano drzwi, słońce aż parzy, mimo to jakoś mi zimno; ah, głupstwo — to wspomnienia podłej zimy. Na plantach naliczyłem ośm bon z wózkami, dwanaście bon bez wózków i dwadzieścia pięć bon w towarzystwie „kuzynów“. W alejach rozsiadły się „parki“... Czyż nie wiosna? Wiosna!

W powrocie do domu, dziwnym zbiegiem okoliczności, omal nie podstawiłem głowy pod spadający z wysokości pierwszego piętra cebrzyk z wapnem.

Wiosnę, wiosnę mieliśmy, wczoraj i dziś do wieczora, a jutro lub pojutrze śnieg będzie padał gęstemi płatkami. Marcowa pogoda!...

Pożar szkoły.

200 dzieci spalonych.

Nowy Jork. Z Cleveland donoszą, że oprócz 152 zwłok dzieci, znaleziono jeszcze 9 trupów nauczycieli i nauczycielek.

Pożar rozszerzył się z tak wielką szybkością, że w przeciągu 45 minut cały gmach szkoły leżał w gruzach.

Jedno z wyjść zamknięte jeszcze przed powstaniem pożaru. U tego wyjścia znaleziono zwęglone zwłoki dziewcząt i chłopców, spiętrzone na wysokość pięciu stóp. Dzieci rzuciły się wszystkie ku oknom. Wiele z nich zginęło w oknach w oczach rodziców, którzy stali na dole, modląc się i płacząc. Wśród tłumu przed gmachem przeważali Niemcy, którzy w dzielnicy dotyczącej najliczniej mieszkają. Dzieci opuszczały już szkołę, gdy zobaczyły płomienie. Pożar powstał skutkiem przepalenia się pieca. Nauczycielka Katarzyna Weiler, która siłą chciała sobie utorować wyjście, zginęła i znaleziono ją zmiażdżoną pod drzwiami. Tylko niewielka liczba dzieci zdołała się uratować przez okna. Ogień objął także schody trzeciego piętra, a drabiny straży pożarnej nie sięgały tak wysoko. Dzieci, chcąc się ratować, wyskakiwały z okien i zabijały się, upadając na bruk.

Najbardziej tragiczną była chwila, gdy rodzice, zebrani przed gmachem szkoły, widzieli, jak dzieci, zebrane na schodach, gdy schody zawaliły się, wpadły w morze płomieni. Kilku ojców doznało pomieszania umysłu. Jeden z nich, kapitan Upton, wyratował 18 dzieci. Gdy 19-te, strasznie poparzone, na jego rękach zmarło, doznał obłędu i skoczył sam w ogień.

Londyn. „Daily News“ donosi z Nowego Jorku: Stróż szkolny w Cleveland i jego żona zostali aresztowani, gdyż pożar wybuchł wskutek ich niedbalstwa. Dalej stwierdzono, że schody były zupełnie zbutwiałe i ich zawalenie powiększyło katastrofę. Komisya miejska już przed dwoma tygodniami stwierdziła wadliwość schodów. Cały budynek był wadliwie zbudowany, korytarze były za wąskie i ciemne i nie było stosownej liczby wyjść. Wobec tego także przeciwko budowniczemu, który szkołę budował, wdrożono śledztwo. Sekretarz prezydenta Roosevelta przybył do Cleevelandu, aby pocieszyć zrozpaczonych rodziców.

Rada m. Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu złożyli radzieckie przyrzeczenie świeżo powołani w skład Rady miejskiej pp. dr Gertler i Kroo. Co do powołanego również w skład Rady dra Marka oświadczył r. m. Daszyński, że drowi Markowi nie doręczono zaproszenia na posiedzenie. Prezydent Leo konstatuje, że ekspedyt opuścił w fiiurze nazwisko radcy dra Marka: z powodu tego odnośny urzędnik zostanie ukarany grzywną. Prezydent zarządza bezzwłoczne doręczenie zaproszenia na posiedzenie drowi Markowi.

Sekretarz dr Sikorski imieniem prezydyum przedstawił wniosek zmiany § 18 regulaminu wyborów do Rady miasta, mianowicie, aby dla skrócenia czasu wyborczego znieść przepis o jednodniowych przerwach między wyborami z poszczególnych koryj. (Wedle dotychczasowych przepisów wybory Rady odbywać się muszą przez jakie dwa tygodnie, albowiem między wyborami z poszczególnych oddziałów musi upłynąć przynajmniej jednodniowa przerwa. Wniosek nagły domaga się zniesienia tych przerw). Wniosek uchwalono *jednogłośnie,* bez dyskusyi.

R. m. Maciołowski zapytuje prezydenta o ostateczne załatwienie sprawy kościoła św. Idziego; radca Daszyński podnosi zarzuty Towarzystwa ratunkowego, skierowane przeciw p. Nowotnemu i porusza znaną sprawę budowy kollektorów.

Prezydent zaznaczył, że sprawa kościoła świet. Idziego zostanie w najbliższym czasie przedłożoną pełnej Radzie. Zarzuty w sprawie stosunków między Tow. ratunkowem a naczelnikiem straży obiecał p. prezydent zbadać; oświadczył dalej, że sprawę budowy kollektorów oddał do rozpatrzenia urzędnikom technicznym. Na zapytanie r. m. Domańskiego prezydent wyjaśnił, że budowa *szkoły przemysłowej* doznała zwłoki z powodu powiększenia się wydatku na jej budowę ponad preliminowany i że akta odnośne znajdują się obecnie w ministerstwie skarbu.

R. m. dr Fierich zaznacza, iż artyści dramatyczni wnieśli podanie na ręce prezydenta miasta w sprawie utworzenia *samoistnego funduszu emerytalnego dla artystów dramatycznych.* Artyści dramatyczni pragną powiększyć istniejący fundusz emerytalny, okazując ze swej strony daleko idącą ofiarność.

Mowca prosi, aby p. prezydent jak najrychlej przekazał tę sprawę właściwym sekcyom.

Prezydent oświadcza, że w tej kwestyi odbył konferencyę z delegacyą artystów, podanie to przekazał odpowiednim sekcyom do rozpatrzenia i uprosił r. m. Szatkowskiego o wydanie w tej mierze opinii.

Rada uchwaliła upoważnić komitet obchodu *setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego* do podpisania jej na odezwie, wzywającej społeczeństwo polskie do wzięcia udziału w tym obchodzie.

Następnie uchwala: 1) ażeby nowo zorganizowanej XXIV szkole pospolitej nadać nazwę „im. Stanisława Jachowicza“, aby 2) uwolnić kontrolora i egzekutorów miejskich od obowiązku składania kaucyi służbowych, 3) ubezpieczyć kasę miejską od kradzieży z włamaniem w uprzywilejowanej „Assicurazioni generali“ w Tryeście.

Uchwalono dalej po myśli § 34 statutu miejskiego wybór komisyi reklamacyjnej dla rozstrzygnięcia reklamacyj, wniesionych przeciwko spisom wyborców do Rady miasta. W skład jej weszli: Beringer, dr Bobilewicz, Federowicz, dr Gułkiewicz, Judkiewicz, Konopiński, dr Landau, prof. dr Pareński. Dalej dokonano wyborów członków komisyj wyborczych.

Ożywiona dyskusya wywiązała się w kwestyi odsprzedania części gruntów pofortyfikacyjnych Towarzystwu urzędników budowy tanich domów. Zabierali głos r. m. Koy, Gertler, Uderski, prezydent dr Leo i r. m. Rosenblatt. Wreszcie Rada uchwaliła zatwierdzić w zasadzie uchwałę komisyi w sprawie sprzedaży 7543 sążni kwadrat. na Zwierzyńcu położonych, Towarzystwu urzędników budowy tanich domów w Krakowie, w cenie po 4 kor. za 1 sążeń kwadratowy i upoważniła komisyę do przeprowadzenia tej transakcyi we własnym zakresie z tem, że ostateczne ustalenie innych warunków sprzedaży ma być dokonane w porozumieniu z sekcyą prawniczą Rady miasta.

Z KRAJU.

Z Jaworzna. Dnia 1-go marca odbył się w sali Przyjaźni wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. — Zebrało się około 400 ludzi, przeważnie ze sfery robotniczej. Zgromadzenie zagaił ks. Sosin, poczem na przewodniczącego wybrano p. Smolkę zarządcę urzędu podatkowego, na zastępcę p. Kielskiego, kierownika szkoły, p. Żbika na sekretarza — Po zagajeniu ks. Sosin w dłuższem przemówieniu wykazał statystycznie zgubne skutki pijaństwa, żądając ażeby choć w części położono koniec tej pladze naszego społeczeństwa, a to przez zamykanie szynków w niedziele i święta. Wywody referenta i końcowy wniosek przyjęto oklaskami. Wywiązała się na ten temat bardzo ożywiona dyskusya.

Zabierał głos p. Praszek robotnik, żądając, ażeby już w szkole pracowano nad tępieniem alkoholizmu. — Pan Kielski zwalał winę w tej sprawie na ustawodawstwo, które niejako zachęca do picia trunków. — Przemawiał dalej p. Stolarski, robotnik ko-

lejowy, ażeby wywrzeć nacisk na rząd i zniewolić go do uwzględnienia woli całego narodu. Zabierał jeszcze głos p. Koszowski, robotnik, który całą winę zwalał na niedbalstwo policyi, opieszałość starostw, gnuśność szlachty i duchowieństwa, wzywając te wszystkie dykasterye, by się zajęły przeprowadzeniem uchwały w tym względzie. — Na zarzuty mowcy odpowiedział ks. Sosin, że szynki stoją przeważnie robotnikami, a żądanie powyższe nie da się uskutecznić choćby z tego powodu, że rząd z pijaństwa ciągnie kolosalne zyski.

Po wyczerpaniu dyskusyi p. przewodniczący odczytał rezolucyę w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta i do niej dodał drugą, aby w naszej miejscowości szynki i w czasie wypłaty były zamknięte. — Obydwie rezolucye przyjęto hucznymi oklaskami. Na końcu zaśpiewano „Boże coś Polskę“.

Z Bielska. W ostatnich dniach wdzierali się złodzieje w trzy nocy jedna po drugiej do gospód tutejszych i obławiali się w nich. Bardzo znaczną szkodę wyrządzili między innymi Schubertowi w St. Bielsku. W nocy z poniedziałku na wtorek usiłowali zaś okraść gospodę w strzelnicy. Dzierżawca gospody Schäfer w nocy o godz. wpół do 2-giej usłyszał w szynku jakiś podejrzany szelest, ponieważ zaś był w dalszych lokalach jeszcze policyant miejski, szybko wyszedł z nim na dwór i tu zobaczyli przy wyłamanych bocznych drzwiach szynkowych dwóch ludzi, którzy na widok ich zemknęli. W szynku pozostał jednak jeden ptaszek, który z początku udawał pijanego, potem zaś, nagle otrzeźwiwszy, począł się gwałtownie przed aresztowaniem bronić. Ostatecznie uwięziony zeznał, że nazywa się Sznapka a pochodzi z Rudzicy.

Katastrofa w Sanoku. Starostwo telegrafowało o wysłanie bateryi polowej celem rozbicia zatoru na Sanie kulami armatniemi. Woda zalała całe miasto. Pułk pionierów pracuje rozpaczliwie, ale bezskutecznie nad uchyleniem katastrofy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50). **na prowincyi 1 kor. 50 hal.**

Numer „Nowin“ kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Ojciec“.
Uniwersytet ludowy: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka“ wykł. p. F. Eisenberga g. 8 w.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, 6¾ i 8½ w.

Statystyka wyborów w Krakowie.

Dokładne zbadanie list wyborczych wykazało następujący stosunek oddanych głosów.

Chrześcijan głosowało osobiście	2.277
przez pełnomoc.	693
Żydów głosowało osobiście	1291
przez pełnomoc.	279
Razem	4540

Więc żydowskich głosów oddano ogółem **1570**, chrześcijańskich **2970**.

Twierdzenie „Czasu“ jakoby zwycięstwo demokracyi, było dziełem wyłącznie żydów, okazuje się więc **wierutnem kłamstwem**, a solidarność opinii obywatelstwa krakowskiego tem dobitniej się zaznacza.

Z teatru miejskiego. Drugie przedstawienie słynnej sztuki Strindberga: „Ojciec“ — w niedzielę d. 8 b. m. — Popołudniowe przedstawienie w niedzielę wypełni „Szkoła“ p. Kaweckiego. — Artyści przystąpili do prób z tragedyi Wyspiańskiego: „Meleager“ oraz z fragmentu dramatycznego tegoż poety: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Koncert. Dnia 23 bm. odbędzie się w Sali Starego Teatru koncert na dochód Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk Pięknych. Współudział w koncercie tym przyjęli uczniowie i uczennice klasy prof. M. Horbowskiego, panny: Helena Chwalibogowska, Leokadia Czerwińska, Ludwika Filipkówna, Antonina Holzmüller, Helena Łowczyńska; panowie: Stanisław Dzikoński, Jan Gawlikowski, dr A. J. Stefan Kuśmierczyk, Edward Piasecki i Stefan Zarański. Szczegółowy program podadzą afisze.

Wydz. Tow. „Sokół“ w Krakowie podaje niniejszem do wiadomości członków, że zwyczajne walne Zgromadzenie Tow. odbędzie się w niedzielę, dn. 5 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu w gmachu własnym. Gdyby zwołane w tym terminie walne Zgromadzenie nie doszło do skutku dla braku kompletu, następne odbędzie się d. 12 kwietnia o godz. 4 po południu bez względu na komplet. Wnioski na walne Zgromadzenie należy zgłaszać na piśmie do wydziału (w myśl Art. X regulaminu obrad) do dnia 20 marca b. r.

Wieczornica miesięczna w „Sokole“ krakowskim odbędzie się w sobotę dnia 7 marca b. r. o godzinie 8-mej wieczór.

Uprasza się o liczny współudział wszystkich druhów i druhin.

„Straż polska“ w Krakowie. Statut „Straży polskiej“ został już przez namiestnictwo zatwierdzony, tak, że Stowarzyszenie wchodzi już rzeczywiście w życie. Rozciąga ono swoją działalność na całą Galicyę. Celem „Straży“, według zatwierdzonych statutów, jest strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych narodowych interesów polskich, uświadamianie społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie Stowarzyszenia gorliwie wypełniali, dążenie do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucyj o podobnych dążeniach, a w szczególności mających na celu obronę kresów.

Japończyk w Krakowie. W mieście naszem bawią od kilku dni dwaj oryginalni turyści, jeden Japończyk Jen-Sin, drugi Chińczyk Jo-Cia. — Zwiedzili oni już Lwów i Przemyśl, a po zwiedzeniu Krakowa zamierzają udać się do Warszawy i Poznania. Utrzymują się głównie ze sprzedaży wyrobów z marmuru japońskiego i kości słoniowej.

Samobójstwo. Wczoraj po południu wystrzałem z rewolweru w serce odebrał sobie życie 55-letni sekr. dyrekcyi skarbu, Jakób Wąchała, zamieszkały przy ul. Dietla 91. Strzał spowodował natychmiastową śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Samobójstwo w miejscu ustępowem. Wczoraj popołudniu zastrzelił się w domu przy ul. Starowiślnej l. 51 profesor gimnazyalny p. K. Nieszczęśliwy popełnił samobójstwo w miejscu ustępowem. Przyczyną rozpacznego kroku była choroba ócz. Niedawno p. K. miał operacyę jednego oka, po której jednak ociemniał. Obecnie groziła mu operacya drugiego oka. Obawiając się zupełnej utraty wzroku, kulą rewolwerową położył kres życiu.

Na Skałach Panieńskich odebrał sobie, jak słychać, dzisiaj rano życie młody człowiek niewiadomego na razie nazwiska. Pogłoska nie została stwierdzoną, gdyby się jednak okazała prawdziwą, byłoby to już w ciągu 24 godzin trzecie samobójstwo w Krakowie.

Nieszczęśliwy kuferek. Służąca, Katarzyna Kowalik, znalazłszy się chwilowo bez miejsca, zostawiła kuferek swój u jednej z koleżanek. Że jej się jednak zdawało, iż kuferek tam nie jest zbyt bezpieczny, przeniosła go do drugiej koleżanki, potem znowu do trzeciej i do czwartej. Ale ta zbytnia ostrożność przyniosła jej stratę. Okazało się bowiem, że podczas przeprowadzki skradziono jej z tego kuferka książeczkę kasy oszczędności na przeszło 200 koron. Biedna Kasia udała się na policyę z prośbą o odszukanie jej skradzionej książeczki.

Nieletni złodzieje krakowscy uprawiają najczęściej swoje praktyki podczas targu na Rynku głównym. W każdy dzień targowy kilku takich malców dostaje się do kozy. Dzisiaj znowu aresztowano dwóch, 13-letniego Stefana i 15-letniego Józefa Siarkowskich, którzy uwijali się między przybyłemi na targ paniami i jednej z nich wyciągli z torebki ręcznej pugilares.

Z okazyi imienin prezesa „Sokoła“ podgórskiego p. Emilewicza odbędzie się 18 bm. wieczorem zebranie towarzyskie.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu Panu Fr. Z. *w Wiedniu.* Przepis taki istotnie, jak słyszymy, istnieje — i pamiętamy, że swego czasu Czesi wszczęli z tego powodu alarm Czechów w Wiedniu żyje około 200 000, więc przekazy pieniężne w czeskim języku nieraz się zdarzały.

„Stelli“. Adres ociemniałego kolportera Baranowskiego: Starowiślna 8, parter oficyny.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Ojciec“, sztuka w 3 akt. Augusta Strindberga (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Szkoła“, sztuka w 4 akt. Z. Kaweckiego.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Ojciec“.
Poniedziałek: „Edyp“, trag. Sofoklesa.
Wtorek: „Narzeczona w depozycie“, kom. w 4 akt. P. Gavaulta i R. Charvaya.
Sroda: „Miłość czuwa“, kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Caillavet'a (pop.)
Czwartek: „Ojciec“, dram. w 3 akt. A. Strindberga.
Piątek: „Chmury“, kom. Arystofanesa (pop.).

Telegramy „Nowin“.

Pożyczka miasta Lwowa.

Lwów. Rada miejska uchwaliła wczoraj zaciągnąć imieniem gminy pożyczkę na budowę kolei elektrycznej w kwocie **10 milionów koron**, w 4% obligacyach Banku krajowego, spłacalną w 57 latach, z roczną ratą amortyzacyjną 4·55%.

Nowe połączenia telefoniczne.

Wiedeń. Dnia 10 bm. otwartym zostanie ruch telefoniczny między Dolną Austryą a galicyjskiemi stacyami Brody, Chorostków, Grzymałów, Podwołoczyska, Zasów, Skałat, Tarnopol, Złoczów i Zborów. Cena zwykłej rozmowy, trwającej trzy minuty, wynosi dla wszystkich wymienionych relacyi 3 korony, zaś dla rozmów pilnych potrójną cenę. Dolno-austryackie stacye telefoniczne uprawnione są do komunikowania się z wyżej wzmiankowanemi stacyami w czasie od 4 popołudniu do 10 godz. rano.

Wybory z wielkiej własności.

Wybory w Krakowie.

Dzisiaj odbywają się w starostwie wybory z kuryi wielkich posiadłości. Już przed godziną 11-tą zebrała się przed gmachem starostwa pokaźna ilość wyborców, wśród których omawiano głównie kandydaturę p. Jaworskiego. Widać było, że wśród wyborców jest opozycya przeciw p. Jaworskiemu.

Wybory rozpoczęły się o godz. 11. W komisyi wyborczej zasiadał z ramienia namiestnictwa dr Rydel. Do godz. 1-szej stosunek głosów, który z początku przedstawiał znaczne różnice, głównie między p. Jaworskim a p. Skrzyńskim, wyrównał się.

O godzinie 3 zapewniony już był wybór pp.: Goetza-Okocimskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, Karola Czecza, dra Michała Bobrzyńskiego i Wł. L. Jaworskiego. — Dr Józef Milewski i dr Stefan Skrzyński mieli jednakową ilość głosów.

Wybory skończą się około godz. 5. Dr Skrzyński oświadczył, że gdyby zaszła potrzeba powszechnego głosowania między nim a drem Milewskim, on cofnie swoją kandydaturę.

Liczba wyborców w kuryi wielkich posiadłości wynosi 250. Zaznaczyć należy, że od ostatniej kadencyi liczba głosów z tej kuryi zmniejszyła się o jedną trzecią.

Wybory na prowincyi.

(Telegramy „Nowin“).

Tarnów. Głosowało 76. Jednogłośnie wybrani Jan Hupka, Józef Męciński, Stefan Sękowski.

Lwów. Głosowało 31; wybrany jednogłośnie Dawid Abrahamowicz.

Kołomyja. Głosowało 46; 44 głosami wybrany Leszek Cieński, 45 głosami dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

ZE SWIATA

Aresztowanie mordercy rozpruwacza. Onegdaj wieczorem udało się wreszcie policyi kryminalnej w Charlottenburgu wyśledzić i zaaresztować niebezpiecznego zbrodniarza, który na dniu 5 stycznia zeszłego roku rozpruł brzuch czteroletniemu dziewczęciu Elżbiecie Biehlke, tak, że dziewczka wskutek ciężkiego okaleczenia zmarła dnia następnego. Mordercą rozpruwaczem jest szesnastoletni robotnik Kurt Keller, który mieszkał u swego ojczyma. Zbrodniarz usiłował podobną zbrodnię wykonać znowu na pewnej dziewczynce czteroletniej i sześcioletniej, lecz na szczęście w niecnym zamiarze w sam czas mu przeszkodzono.

Krwawa senzacya. W Limie, stolicy republiki Peru, podczas walki byków, jeden z toreadorów, nazwiskiem Bonarillo, został przez byka wzięty na rogi i rzucony na odległość 20 metrów o ziemię. Liczni oficerowie z wojennej eskadry okrętów północno amerykańskich, płynących na Ocean Spokojny, chcieli na ten widok opuścić cyrk, ale miejscowa publiczność zażądała zabicia byka. — Matador Padilla stanął do walki. Padilla potknął się, a wtedy byk przebił mu rogiem pierś na wylot. Mimo to Padilla mistrzowskiem pchnięciem szpady położył byka, poczem sam runął na ziemię koło zabitego zwierzęcia. — Wyniesiono go z areny nieprzytomnego. Marynarze z okrętów Stanów Zjednoczonych cyrk opuścili, publiczność atoli żądała dalszej walki i widowisko musiano doprowadzić do końca.

Pustelnik. „Russkoje Słowo“ donosi o szczególnego rodzaju pustelniku, którego ujęto niedawno w gubernii permskiej w miejscowości Wierchoturje. Mieszkał on w lesie i podawał się za duchownego. Do pustelnika ściągały całe procesye pątników, a zwłaszcza pątniczek. Otóż „pustelnik Fiedotuszka“ zatrzymywał sobie na pewien czas niektóre pątniczki dla wspólnego pożycia, a potem sposobem praktykowanym przez legendowego Sinobrodego zabijał i grzebał w lesie. W sąsiedztwie jego szałasu znaleziono cały cmentarz zabitych ofiar. Obecnie sprawę „pustelnika“ rozważa sąd permski, na którego żądanie Fiedotuszkę aresztowano.

Choroba Edisona. Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że znakomity wynalazca, Tomasz Edison, poddał się ciężkiej powtórnej operacyi ucha. Edison jest już od lat kilku na słuch przytępiony, skutkiem chronicznego kataru ucha, który mu pozostał po influenzy. Ucho to było już operowane, a w ubiegłym tygodniu cierpienie tak się wzmogło, że Edison musiał z siedziby swojej Menloo-Park udać się coprędzej do Nowego Jorku, gdzie w jednym ze szpitali dokonano niezwłocznej bolesnej operacyi. — Stan Edisona budzi obawy, z powodu silnej gorączki zadawnionego cierpienia nerkowego, które może wywołać groźne komplikacye.

Wedle ostatnich biuletynów w stanie zdrowia Edisona nastąpiło polepszenie. Lecz w kołach lekarskich stawiają smutne horoskopy wielkiemu wynalazcy. Skutkiem doświadczeń z promieniami świetlnymi, organizm Edisona tak poważnie ucierpiał, że zupełnie wyzdrowienie wydaje się lekarzom niemożliwe.

O niezwykłym zbiegu okoliczności donoszą dzienniki angielskie. W tych dniach odbyły się w jednym ze szpitali londyńskich oględziny urzędowe zwłok dwóch ludzi, którzy stracili życie skutkiem wypadku. Jak się okazało przy tej sposobności, każdy z nich nazywał się Jerzy Lee, obaj byli czyścicielami okien, obaj spadli dnia 15 b. m., o godzinie 3 po południu, przy czyszczeniu okien na bruk uliczny i ulegli pęknięciu czaszek, skutkiem czego, przeniesieni do jednego szpitala, zmarli tam w niedzielę, dnia 16 b. m. Dodać należy, iż nie łączyły ich żadne węzły pokrewieństwa.

Podróż Japończyków naokoło świata. Dziennik japoński „Asai“ wpadł na pomysł wysłania kilku z swych czytelników w podróż naokoło świata. Dziennik ten chce Japończykom należącym do klasy średniej nastręczyć sposobność poznania innych krajów i ludów, które oglądali dotychczas tylko japońscy dyplomaci i kulisi. Japończycy wiedzą o tem, że głównie kulisi są powodem, że Japończycy tak są w świecie nielubiani, ma więc „Asai“ nadzieję, że towarzystwo podróżne, złożone z 50 wykształconych Japończyków obojga płci, na opinię obcych o Japończykach oddziała korzystnie. Podróżni otrzymają karty wolnej jazdy I. klasy, stawać będą w pierwszorzędnych hotelach zaś oprowadzać ich będą wszędzie przewodniczący pierwszej klasy. Towarzystwo podróżne opuści Yokohamę w dniu 18 marca na parowcu „Mongolia“ i via Honolulu przybędzie dnia 3 kwietnia do San Francisko, a stąd przez Salt Lake City do Chicago, wodospadów Niagary, Bostonu, Nowego Jorku i Waszyngtonu. W dniu 1 maja staną Japończycy w Liverpolu. Na zwiedzenie Londynu przeznaczono 14 dni. Dnia 16 maja, wyruszy towarzystwo na 4 dniowy pobyt do Paryża, stąd odjedzie 21-go do Berlina, zaś 26 do Petersburga. Stąd, nastąpi podróż powrotna do Japonii koleją Syberyjską do Władywostoku. Cała podróż zabierze 90 dni.

Whip or no whip — bat czy nie bat? — oto sprawa wychowawcza, która zajmuje w tej chwili kongres nauczycieli szkół średnich w Bostonie. Chodzi o to, czy Ameryka ma iść za przykładem Anglii i w szkołach zaprowadzić karę cielesną. Anglia jej nie zaprowadziła z tej prostej przyczyny, że *whipping* (bicie) nie było tam nigdy zniesione. Pedagogowie amerykańscy narzekają, że sobie z uczniami nie mogą dać rady, że w porównaniu z angielskimi, chłopcy amerykańscy są prawdziwymi bandytami. Rozprawy kongresu nad tą sprawą zakończyły się głosowaniem. Na 516 głosujących, 295 oświadczyło się za karą cielesną, 221 przeciw. Wynik ten nie zadowolił nauczycieli, postanowili więc drogą prasy zbadać opinię publiczną i następnie głosować ponownie.

Broń bez huku. Jak donoszą z Waszyngtonu, Percy Maxim, syn Hirama Maxima, wynalazcy karabinów automatycznych oraz dział maszynowych, opatentował nowy rodzaj broni palnej, która, zaopatrzona w specyalny przyrząd przy wylocie lufy, hamujący fale dźwiękowe, strzela zupełnie prawie bez huku. Rzeczoznawcy uważają wprowadzenie tego rodzaju broni do wszystkich armii za konieczne. Wynalazca przystąpił już do urządzenia fabryki, która wyrabiać będzie zarówno broń ręczną, jak działa ciężkie.

Dobra wymówka.

— Przychodzę do pana dobrodzieja łaskawego życzyć mu szczęśliwego nowego roku.

— Zwaryowałeś? w marcu?

— Proszę łaski pana dobrodzieja, kiedy jak mnie zamkli w zeszłym roku w listopadzie, tak mnie dopiero wczoraj z kryminału wypuścili!

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, ciepłota mało zmieniona.

NADESŁANE.
za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nr. I 607/8 3 294

Edykt licytacyjny.

Dnia 20 marca 1908 r. o godz. 9½ przed poł. odbędzie się w Sądzie tutejszym w biurze Nr. 68 licytacya dobrowolna realności Lwh. 17, 524, 525, gm. Podgórze i realności Lwh. 224 gm. Płaszów.

1) Realność Lwh. 17 składa się z parcel grunt. w obszarze 3 morgów 51 sążni ocenioną jest na 4631 K. 30 h.

2) Realność Lwh. 524 składa się z parceli budowlanej o 94 sąż. i stojącym na tejże domu mieszkalnego — ocenioną na 24335 K. 9 h.

3) Realność Lwh. 525 z parc. bud. i ogrodu w obszarze 832 sążni i domu dwupiętrowego, oceniona jest na 77 tysięcy 817 K. 80 h.

4) Realność Lwh. 224 gm. Płaszów składa się z parc. grunt. w obszarze 6 morgów 1299 sążni ocenioną jest na 6815 K.

Najniższa oferta wynosi ad 1) 4631 K. 30 h. ad 2) 24355 K. 9 h. ad 3) 77817 K. 80 h. ad 4) 6815 K.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w kancelaryi sądowej oddziału V.

C. k. Sąd pow. Oddz. V. Podgórze, dn. 22 lutego 1908.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 60 halerzy

Poszukiwane.

Mężczyzna lat 34, z pięknym charakterem, z dobrej, inteligentnej rodziny na skromnem początkowem stanowisku, ma szczery zamiar poślubienia młodej, cnotliwej panienki. Zgłoszenia nieanonimowe z dołączeniem fotografii pod „Szczerość 58" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 303

Do wydzierżawienia.

Kilka kramów do sprzedaży dzienników w różnych punktach miasta do wydzierżawienia. Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń ulica Sławkowska 2. 304

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 kwietnia

1) 3 pokoje i kuchnia (z dwoma wejściami) w budynku głównym oraz

2) dwa pokoje i kuchnia w oficynie.

Bliższa wiadomość pod l. 26 przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie u stróża w oficynie.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wolsera w Krakowie.